PAWEŁ CHMIELEWSKI: W Niepołomicach na Zamku Królewskim odbywa się w dniach 1–3 czerwca konferencja „Wiara i nauka w dobie sekularyzacji poświęcona problematyce inteligentnego projektu, ewolucji i stworzenia". Jest ojciec jednym z prelegentów. Dlaczego warto zajmować się dziś teorią ewolucji? Czy Darwin i darwinizm nie wyjaśnili już wszystkiego?

O. DR MICHAŁ CHABEREK OP: Myślę, że nawet zwolennicy ewolucjonizmu zgodzą się, że Darwin i darwinizm to już głęboka przeszłość, jeśli chodzi o wyjaśnianie początków życia na ziemi. Współcześni ewolucjoniści chętniej powołują się na neodarwinizm lub tzw. syntetyczną teorię ewolucji, w ramach której połączono darwinistyczny mechanizm przypadkowej zmienności i naturalnej selekcji z nowocześnie rozumianą genetyką. Program neodarwinistyczny ogłoszono w latach 50. ubiegłego wieku i od początku sprawiał on wiele problemów.

Jak to? Przecież w obiegowej opinii teoria Darwina raz na zawsze wyjaśniła mechanikę ewolucji...

Dzisiaj żyjemy już w epoce postneodarwinistycznej, w której nawet najwięksi zwolennicy Darwina nie wiedzą, w jaki sposób teoria ewolucyjna miałaby wyjaśniać powstanie wielu elementów świata biologicznego, zwłaszcza tych odkrywanych na molekularnym poziomie życia. Jednym słowem, współczesny ewolucjonizm jest w głębokim kryzysie i mimo chóru popularyzatorów nauki, mantrującego, że „teoria ewolucji" wszystko wyjaśnia, w istocie nie mamy odpowiedzi na kluczowe pytania. Nie wiadomo, w jaki sposób mechanizmy neodarwinistyczne miałyby stworzyć informację genetyczną, narządy nieredukowalnie złożone, wyjaśnić kambryjską eksplozję życia czy wreszcie samo powstanie życia. Te problemy są taką samą tajemnicą dla współczesnej biologii, jaką były dla Darwina 150 lat temu.

Rysuje się zatem cała paleta fundamentalnych problemów. W ojca ocenie co jest najważniejszą bolączką teorii Darwina?

Jako teolog i filozof zajmuję się głównie problemami teologicznymi i filozoficznymi tej teorii. Myślę, że ciężko w niej znaleźć jakiś mocny punkt. David Berlinski porównuje ją do pokoju pełnego dymu. Tam nic nie jest jasno zdefiniowane. Osobiście dostrzegam także wiele problemów logicznych. Teoria Darwina rozumiana jako

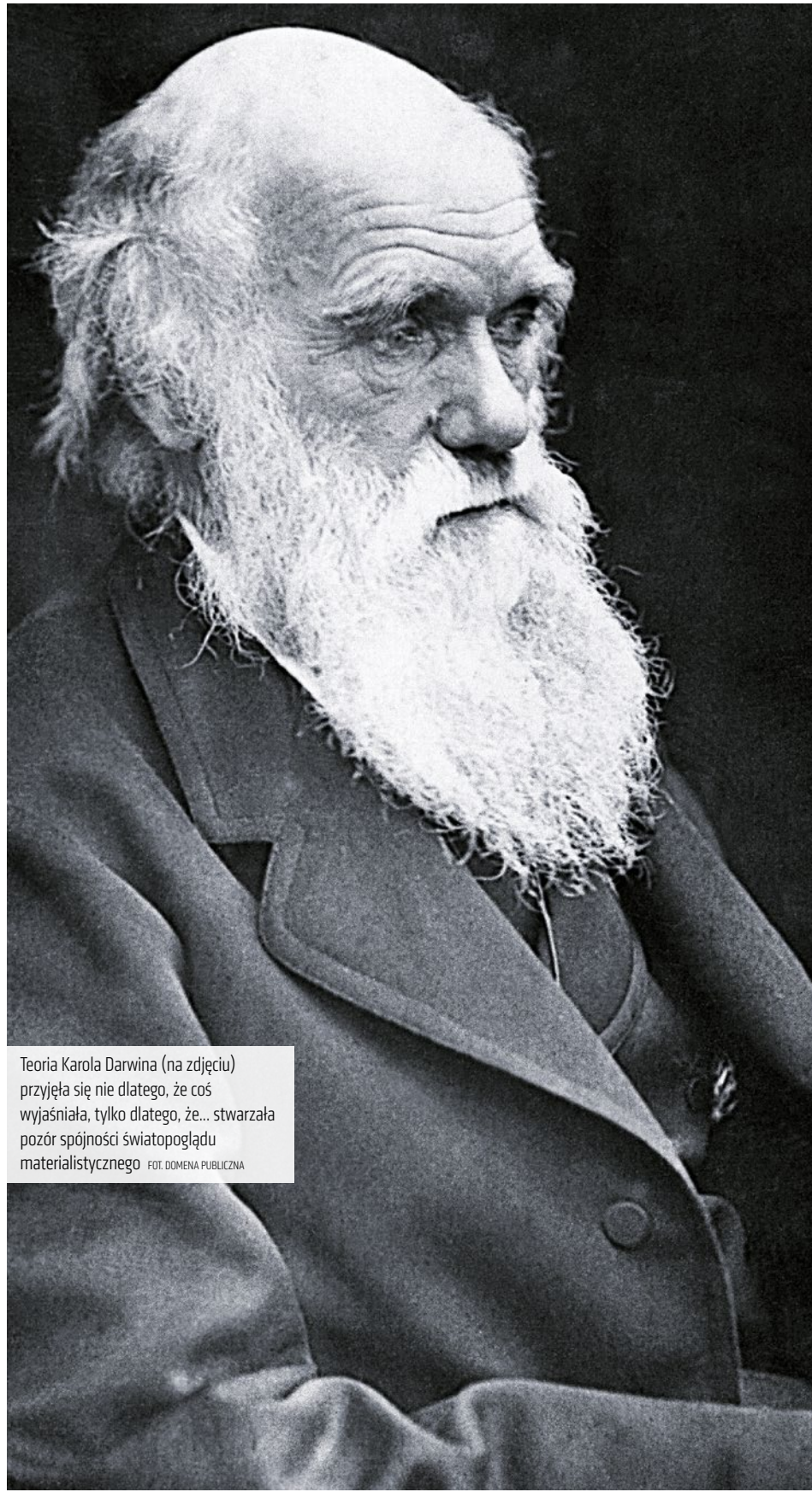

Teoria Karola Darwina (na zdjęciu) przyjęła się nie dlatego, że coś wyjaśniała, tylko dlatego, że... stwarzała pozór spójności światopoglądu materialistycznego FOT. DOMENA PUBLICZNA

Z o. dr. Michałem Chaberkiem OP
rozmawia Paweł Chmielewski

Darwin się mylił

powszechne wspólne pochodzenie jest raczej wielkim postulatem filozoficznym niż teorią naukową. Zatem sam status tej teorii jest trudny do określenia.

Darwin cieszy się opinią zimnego naukowca. Ojciec w swoich wystąpieniach zwraca uwagę, że w istocie był głęboko zakorzeniony we współczesnych mu ideologiach. Jakie były intelektualne ograniczenia Darwina?

Takim podstawowym ograniczeniem był jego brak wiary w realne działanie Boga w świecie. Światopogląd deistyczny, który z czasem przekształcił się u niego w czysty materializm, niejako zmuszał go do szukania naturalnych przyczyn powstania gatunków, które wcześniej przypisywano Boskiemu dziełu stwórczemu. Darwin w szczególności zaatakował dwa klasycznie chrześcijańskie pojęcia obecne w kulturze (i nauce) jego czasów – niezależne akty stwórcze oraz „plan stworzenia". Ta niemożność spojrzenia poza materię i odrzucenie wszelkiej nadprzyrodzoności stanowiły ograniczenie intelektualne Darwina, a także jego podstawową motywację do zaprezentowania swojej teorii powstania gatunków. Myślę, że śmiało można powiedzieć, iż teoria Darwina przyjęła się nie dlatego, że coś wyjaśniała, tylko dlatego, że... stwarzała pozór spójności światopoglądu materialistycznego.

Dobrze, ale czy tak naprawdę coś wskazuje na nieprzypadkowe stworzenie świata? Według założeń konferencji w Niepołomicach to same dane naukowe są poważną przesłanką. We współczesnej debacie dominuje jednak przekonanie, że istnienie człowieka i życia to dzieło ślepego losu.

Przesłanek jest oczywiście bardzo wiele. O niektórych z nich uczymy się na katechezie. Jednak postęp nauki umożliwił zbudowanie nowego rodzaju argumentów, nieznanych wcześniej chrześcijańskim badaczom. Chodzi tu o argumenty wywodzące się z dwóch dużych dziedzin naukowych – z fizyki oraz z biologii. W tej pierwszej od kilku dziesięcioleci mówi się o tzw. teorii kosmicznego precyzyjnego zestrojenia. Chodzi o to, że niemal wszystkie stałe i siły w świecie, ich wartości są tak dobrane, że nawet niewielka zmiana spowodowałaby rozpad świata, jaki znamy albo uniemożliwiłaby funkcjonowanie życia. Dla przykładu stosunek siły elektromagnetycznej do grawitacji musi być dobrany z dokładnością 1 do 1040. To mniej więcej tak, jakby wygrać w lotka sześć razy z rzędu. A te wartości są powiązane z wieloma innymi i w sumie tworzą siatkę niewiarygodnych zbiegów okoliczności, które w całości trudno wytłumaczyć inaczej niż przez odwołanie do celowego działania jakiegoś umysłu. W biologii projekt jest jeszcze bardziej wyraźny, ponieważ mówimy tu już nie tylko o zespołach bardzo szczęśliwych zbiegów okoliczności, lecz także o takich rzeczach jak informacja genetyczna i kod genetyczny. Wiemy zaś z doświadczenia, że funkcjonalna informacja nigdy nie powstaje poprzez działanie ślepych sił przyrody, lecz wskutek działania intelektu. Na przykład programy komputerowe tworzą programiści. Mamy więc podstawę, aby wnioskować, że program biologiczny wytworzył jakiś intelekt, a nie ślepe siły przyrody.

Nawet jeżeli świat miałby mieć swojego twórcę, to dlaczego to samo miałoby dotyczyć roślin, zwierząt, a zwłaszcza człowieka? Czy nie jest w pełni zgodne z nauką przyjąć, że byty żyjące są dziełem przypadku, a tym więcej jest przypadkowe istnienie człowieka, z całą jego inteligencją i – jak twierdzą ewolucjoniści– tylko pozorną wyjątkowością?

Tak zwani teistyczni ewolucjoniści rzeczywiście tak rozumują. Przyjmują, że świat został stworzony w takiej czy innej postaci, ale po stworzeniu Bóg niejako przekazał wszystko przyczynom wtórnym, czyli działaniu sił przyrody, które wytworzyły całą różnorodność stworzeń. Jednak w tym myśleniu ukryte jest głębokie nieporozumienie – prawa przyrody nie są agentami, nie są sprawcami, którzy coś wykonują. To nie jest tak, że jakieś prawo coś wytwarza. Prawa są regułami, pewnymi schematami, zgodnie z którymi materia będzie się zachowywać w określonych warunkach. I podobnie ewolucja nie jest agentem, niczego nie wybiera, niczego nie tworzy. Ale w historii świata widzimy powstawanie określonych nowości, można powiedzieć nowych natur: nie było dinozaurów – pojawiły się dinozaury, nie było człowieka – pojawił się człowiek. Prawa nie wytworzą tego typu nowości, ponieważ nowe rodzaje życia (nowe gatunki) wymykają się schematom, według których działa materia. Aby powstała zupełnie nowa forma życia, trzeba rozwiązać wiele problemów natury technicznej – odżywianie, rozmnażanie, komunikacja ze światem zewnętrznym. Każda forma życia zawiera jakieś unikalne rozwiązania dla tych problemów. Ponownie, wiemy z doświadczenia, że tak działają inżynierowie budujący nowe urządzenia, a nie prawa, które mogą tylko spowodować powtórzenie już istniejących wzorców. Zatem siła odpowiadająca za powstanie różnych form życia nie może być ani jakimś prawem, ani przypadkiem, musi działać celowo i inteligentnie.

Czy na te tematy powinien jednak wypowiadać się Kościół? Według wielu naukowców

– nie, bo są to sprawy, jak twierdzą, czystej empirii. Ewolucjoniści lubią przypominać sprawę Galileusza, twierdząc, że Kościół nie ma żadnych kompetencji w takich dziedzinach jak ewolucja. Jak jest naprawdę?

Sprawa Galileusza do dzisiaj jest sprytnie wykorzystywana przez ateistów w celu zastraszania ludzi Kościoła, aby nie wypowiadali się w pewnych kwestiach. Tymczasem ewolucja to złożony problem mający warstwę naukową, a także filozoficzną i teologiczną. W przypadku Galileusza Kościół rzeczywiście przekroczył granicę swojej domeny, wypowiadając się w sposób absolutny w kwestii leżącej po stronie nauki. Mniejsza już o to, kto miał rację. Problem jest już w samym fakcie potępienia pewnego modelu Układu Słonecznego z powodów teologicznych. Jednak analogia z Darwinem jest zupełnie chybiona. To Darwin przekroczył granice nauki, przypisując domenie biologii to, co leży w dziedzinie Bożego Objawienia. Obecnie teologowie boją się krytykować teorię Darwina, ponieważ wmawia się im, że doprowadzi to do drugiej sprawy Galileusza i ponownej kompromitacji Kościoła. Tyle że Galileusz i Darwin odpowiadali na zupełnie inne pytania. Darwin chciał wyjaśnić pochodzenie gatunków, a pytania o pochodzenie rzeczy, świata, człowieka należą do teologii. Zatem krytyka teorii Darwina nie jest atakiem na naukę (jak chcieliby ewolucjoniści teistyczni i ateistyczni), lecz próbą przywrócenia właściwych granic nauce. I tego teologowie nie powinni się bać, wręcz przeciwnie, to teologowie muszą być świadomi granic nauki, żeby nie dać się oszukiwać ateistycznym naukowcom.

Wróćmy jeszcze do konferencji. Nie mamy miejsca, by przedstawić wszystkich prelegentów. Niewątpliwie gwiazdą spotkania jest jednak prof. Michael Behe. Jakie są założenia jego teorii?

Profesor Behe zasłynął przede wszystkim argumentem na rzecz inteligentnego projektu zbudowanym na podstawie pojęcia nieredukowalnej złożoności. Po szczegóły tej koncepcji odsyłam do książki „Czarna skrzynka Darwina". W innych publikacjach Behe pokazuje np. granicę ewolucji, tzn. co mogą zdziałać mutacje i selekcja, a czego nie mogą, i wyjaśnia, dlaczego tak się dzieje.

W konferencji weźmie udział wielu ekspertów z całego świata, ale Polak będzie tylko jeden – właśnie ojciec. Czy w Polsce nikt nie zajmuje się krytycznie teorią ewolucji?

Oczywiście są takie osoby, ale nam chodzi o coś więcej. Chodzi także o powiązanie przyrodniczej teorii inteligentnego projektu z tradycyjną teologią katolicką. O ile mi wiadomo, tego w Polsce nikt nie robi.

Można odnieść wrażenie, że polska debata naukowa, filozoficzna i teologiczna nie poświęca kwestii ewolucji większej uwagi. Tymczasem ojciec wskazuje, że ten temat ma ogromne znaczenie dla naszego rozumienia świata. Dlaczego?

W Polsce kwestia ewolucji nie zajmuje wiele miejsca w publicznej debacie przede wszystkim dlatego, że wszyscy wielcy gracze, zarówno teologowie, jak i naukowcy, po prostu zgodzili się na ewolucjonizm. Na ten stan rzeczy miało wpływ wiele czynników historycznych i kulturowych. Od Comte'a i XIX-wiecznego pozytywizmu teologom wmawiano, że teologia nie jest nauką. Później zarówno liberalizm zachodni, jak i komunizm wyrzucali teologię z uniwersytetów. Można więc powiedzieć, że teologowie nabawili się „kompleksu naukowości" – wystarczy powiedzieć teologowi, że jest nienaukowy, i to skutecznie zamyka mu usta. Zgodnie z ewolucyjną narracją najbardziej nienaukowi są ci, którzy podważają „naukową" teorię Darwina. W takim schemacie myślowym udało się uwięzić znaczną część polskich teologów, nawet tych bardziej konserwatywnych. W efekcie są oni w stanie uwierzyć w najbardziej fantastyczne bzdury dotyczące powstania człowieka, ale nie w opis biblijny.

Krytyka teorii Darwina nie jest atakiem na naukę, lecz próbą przywrócenia właściwych granic nauce

Czy teologia może ten opis odrzucać?

Opis biblijny też został „zneutralizowany" poprzez modernistyczną egzegezę – wszyscy wiemy, że „autor natchniony" nie chciał powiedzieć tego, co powiedział, a poza tym nie można tego jakoby traktować dosłownie. Dogmat ustanowiony przez współczesnych teologów o rzekomej niemożności dosłownego czytania opisu stworzenia znajduje odpowiedź w dekretach Papieskiej Komisji Biblijnej z początku ubiegłego wieku. Jest jasne, że nie wszystko w tym opisie jest dosłowne, ale czym innym jest powiedzieć, że tekst ten zawiera metafory, a czym innym, że jest on metaforą. Niestety współcześni bibliści nie traktują tego opisu poważnie, co sprzeciwia się całej tradycji teologicznej. Odrzucając ją, nolens volens stają się adwokatami protestanckiej zasady sola scriptura. Wracając do poprzedniego wątku, wśród czynników wpływających na taki stan świadomości nie można też zapomnieć o zwykłej ignorancji, a także o tym, że teoria inteligentnego projektu jest zjawiskiem dość młodym. Do niedawna nie było praktycznie żadnych tekstów źródłowych po polsku. W dodatku całe pokolenie duchownych zostało wychowane na publikacjach znanych polskich teistycznych ewolucjonistów, w tym śp. abp. Życińskiego. Przy braku realnej alternatywy ten model myślenia musiał zostawić trwałe piętno. Jednocześnie przyszło nam żyć w czasach intensywnej wojny kulturowej. Myślę, że pełne zintegrowanie teorii inteligentnego projektu z szerszą myślą konserwatywną jest celem osiągalnym – i to byłby już ogromny sukces.

Konferencję organizują podmioty z USA i z Polski – w tym Stowarzyszenie ks. Piotra Skargi oraz Stowarzyszenie Polonia Christiana. Czy spodziewa się ojciec, że jednym z owoców tego wydarzenia będzie przełamanie dominacji ewolucjonistów w debacie?

Sam fakt, że to, co 10 lat temu uważałem za niemożliwe, dzisiaj dzieje się na naszych oczach, dowodzi, że czynimy ogromny postęp. Mamy już całe instytucje zajmujące się promocją inteligentnego projektu, mamy oddanych ludzi, istnieje Seria Inteligentnego Projektu. Czekam na przebudzenie wśród biologów. Sprawa jest rozwojowa.

© ℗ Wszelkie prawa zastrzeżone

Paweł Chmielewski jest dziennikarzem i publicystą portalu PCh24.pl.

o. dr Michał Chaberek OP
– dominikanin i teolog, doktor teologii fundamentalnej. Związany z Fundacją En Arche zajmującą się promocją teorii inteligentnego projektu.